

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

Egzaminy powakacyjne dla nowowstępujących do Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbędą się 31 sierpnia, 1 i 2 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed powyższymi terminami w kancelarii szkolnej.

Program Szkoły opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni p. Zawadzkiej (cena 40 kop.)
Stancje uczniowskie od 18 do 40 rb. miesięcznie.



SKŁAD BRONI „J. SOSNOWSKI“

wł. Cz. Lisowski.

WARSZAWA, Trębacka 9 tel. 47—47

poleca na nadchodzący sezon duży wybór broni myśliwskiej i gołębiarek fabryk:

G. Defourny Sevrin, Liège

J. Purdey & Sons, London

Charles Lancaster & Co Ld, London

Holland & Holland, London

Westley Richards & Co London

Manufaktura Liegeoise, Liège

oraz wszelką amunicję i przybory.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

3—10

Po co Wam „prostym ludziom“ Nauka?

Omawiając nową książkę Falskiego „Nauka Czytania i Pisania“, wyraziliśmy się, że dopiero ten, kto przekracza progi elementarza, wchodzi do świątyni dzisiejszej ludzkości, a samo zagadnienie oświetliliśmy ideowo.

Ale co realnie daje ta umiejętność czytania i pisania „prostemu człowiekowi“, o tem:

Rzetelnej sprawy,

Jeśliś ciekawy,

Posłuchaj, opowiem ci, panie.

W środkowej Rosji, pośród „kustarów“, drobnych rękodzielników, pracujących po wsiach we własnych izbach, panuje niesłychana ciemnota. Na stu zaledwie jakieś 23 procent posiada jakie takie początki wykształcenia—umie czytać.

I cóż?

Ścisłe badania i statystyczne cyfry profesora i społecznego działacza—Ozierowa wykazały, że owi 23 na stu, umiejący czytać, stanowią tam grupę najwybitniejszych, najlepiej zarabiających robotników. Tworzą oni jakby „akademję pracy“ i pieniężną arystokrację swego środowiska.

Gdy „kustar“—analfabeta przeciętnie zarabia miesięcznie 16 rb., to posiadający „sztukę czytania“—25 rb. Obie zaś grupy pracują w zupełnie równych warunkach co do czasu, miejsca i narzędzi.

W cyfrach zaś rocznych otrzymano następujący stosunek dla obu grup: analfabeci rocznie zarabiają 83 rb., piśmienni 127. A są okolice, że stosunek ten ma się jak 50 do 119.

Cyfry wymowne!

Dalej. W całym wielkim przemysłowym okręgu moskiewskim robotnicy niepiśmienni przeciętnie zarabiają dziennie 57 kop., zaś ci, którzy ukończyli ludową szkołę—80 i pół kop.

Oto jakie liczby, liczby—stosunki milionowych rzesz pracujących, mówią bez apelacji:

Produkcyjność ręcznej pracy człowieka wzrasta w stosunku do wykształcenia jego umysłu.

I to są słowa 1-szej ewangelji pracy u podstaw bytu ludzkiego.

Duńczycy o swoich „maślanych krowach“ (dójka 5 tysięcy litrów wyborowego mleka rocznie!) powiadają: „Krowa daje mleko pyskiem“. I słusznie, bo im lepiej, im racjonalniej ją się żywi, tem większy i cenniejszy

udój. My zaś, w obliczu cyfr zarobku rosyjskich rękodzielników, wnioskujemy:

Rękodzielnik suchy swój chleb smaruje mózgiem, bo przy jego udziale zdobywa poprawę mizernej swej doli.

A sprawdzić się to daje, jak wieki głębokie, jak świat szeroki i długi. I znów rzetelna sprawa—przykłady z życia, z historii. Weźmy na początek najprymitywniejszą pracę ręczną—pracę rolną.

Rzymskie rolnictwo w czasach królewskich i początkach Rzeczypospolitej zapowiadało się bardzo pięknie. Stan rolniczy był w wielkim poważaniu, rolnik był wolny. Tradycyjny Cyncynat, powracający do pługa po skończeniu trzechlecia swoich królewskich rządów, pozwala wysnuwać wiele mówiące wnioski o środowisku swojej rolniczej rzeczy. Owidjusz zresztą opiewa czasy, gdy to „ziemia cieszyła się, bo ją uprawiał oracz, koronowany wieńcem róż“.

Otóż przejście rzymskiego rolnictwa z rąk wolnego, względnie oświeconego stanu do rąk niewolników, zupełnie ciemnej klasy ludności—tych „ożywionych narzędzi“, o których Arystoteles mówił, że „nigdy nie mogą być rozumni, bo cały swój czas wypełniony mają pracą ręczną“, było ruiną dobrze zapowiadającej się rolniczej kultury starożytnej Italii. W I-szym w. naszej ery, choć jeszcze „Rzym grzmi“, burzany i mokradła już pokrywają większą część jego łąnów. I nie mogło być inaczej, bo ciemny, bez żadnej a żadnej oświaty niewolnik—oracz to marnego gatunku narzędzie, zaguba samego warsztatu pracy.

Z czemś podobnym spotykamy się w Polsce. Bo tak samo upadać zaczęła i wreszcie upadła rolnicza wytwórczość Jagiellońskiej Rzeczypospolitej (śpichlerz Europy—Polska w 1/2 XVIII w. przestała wywozić zboże, ba! w kraju

brakło masła), a to od czasu, gdy znośne do XVI wieku poddaństwo (o wolnym kmieciu piastowskim mowy już niema) zaczęło przechodzić w najzwyczajszą niewolę, a chłopstwo, mówiąc słowami Skargi, znalazło się „jak ziarno pod kamieniem młyńskim, pod pany swemi“.

I dopiero, gdy za wiekopomnym Hieronimem Konarskim, tym wskrzesicielem rozumu polskiego, stan naogół ciemny ówczesnych umysłów zaczął się podnosić, a Wielki Sejm rzucił iskrę współczucia i nadziei w tłumy poddańcze, co „ze szlochom i radością“ wystuchały z ambon głoszonego im manifestu 3 Maja, wtedy dopiero zaczęła się podnosić wytwórczość całego kraju, a wywóz zboża zwiększa się już z roku na rok (stwierdza liczbami Tad. Korzon).

Gdy w zaraniu nowożytnych naszych dzisiejszych stosunków rozpanoszyły się w całej Europie cechy, a wolno pracujący do tego czasu rękodzielnik dostał się, jak ów polski chłop Skargi, „pod kamień młyński“ cechowych majstrów, wpadł w niewolę ciała, bo rąk, niewolę ducha, bo pełnego wyzysku swego czasu, wtedy też wspaniale uprzednie rękodzielnictwo—„Sztuka rzemieślnicza“ zaczęła ginąć i bodaj jako sztuka zginęła bezpowrotnie.

I nic dziwnego, bo taki „zacechowany“, ciemny, skrępowany, jak i dzisiejszy „zamaszynowany“ robotnik „tworzyć“ nie mógł i nie może, co było udziałem wolnego i światłego ubiegłych wieków rękodzielnika-artysty.

Tak artyście!

Bo taki Wit Stwos, nieśmiertelny twórca wielkiego ołtarza w kościele Marjackim w Krakowie, to tylko snycerz-rzemieślnik XV w. Rzemieślnikami byli i owi pierwsi Wolni Mularze, którzy, łącząc się w korporacje, powznosili niedosięgnięte może już nigdy budowlane cuda—katedry średniowiecza. Rękodzielnikiem był Perugino, w którego

Eug. Sokołowski.

Listy z podróży.

Bolonja, 25 kwietnia.

Kurjer, ale nie ten, co wychodzi z pod 60 numeru lubelskiego Krakowskiego Przedmieścia codziennie, oprócz „dni poświęconych“, o godzinie: „koło południa“, ale ten, co wychodzi codziennie, bez zastrzeżeń, z Kolonji, stolicy Nadreńskiej krainy—Land Rein'u, (kolończycy, choć wcieleni do Prus, oburzają się, gdy ich piękną prowincję nazwać Prusami), punkt 8-a wieczór, przetrząsnął przed oczyma szmat zagadkowej Szwajcarji—doliny zielone, szczyty gór w dziewiczej bieli, przepchnął przez wszechświatowy Gotthardski tunel—27 minut w podziemiach—i nazajutrz o 7 wieczór, więc po 23 godzinach tego lotu na skrzydłach pary, ów Kurjer codzienny wysadził mnie z kupą podróżnego ludu na ziemi włoskiej—w Bolonji.

Na Bolonję bowiem już z Bazylei Szwajcarskiej obrałem kierunek włóczęgi, mierząc ku Neapolowi, a może i dalej, choć trochę—2 godziny—krócej i dogodniej kierunek Bazylea-Genua. Lecz że ojczyznę Kolumba, przed paru laty dążąc na Riwierę francuską, poznałem już z jej historycznymi pałacami, najobszerniejszym w świecie portem morskim, ogrodami, wśród których villa Pallavici-

nich, perła świata, z szczątkami jej straszliwych murów, kazamat, bastjonów, gdyż rabusie-władcy szczerze opasali już przed tysiącem lat całe to ogromne miasto—obecnie postanowiłem poznać, raczej zwiedzić, bo tylko w przejeździe, przesławną Alma Mater średniowiecza, kolebkę humanizmu, odrodzenia—Bolonję z jej świeckim uniwersytetem i świętą Cecylją.

Walizka zostaje uplacowaną na stacji, a z ręczną torebką już po kwadransie byłem zainstalowany na dobre w hotelu tuż naprzeciwko dworca kolejowego, który leży w śródmieściu. Za 2 liry 75 centimów, czyli za rubelka mam pokój na 1 piętrze, widny, obszerny, czystutki, przyzwoicie (!) umeblowany, z elektrycznością, centralnym ogrzewaniem i, co najważniejsze, arcygodnym łóżkiem z idealnie czystą pościelą.

Cóż, poprzednia noc, spędzona w kształcie scyzoryka, każe cenić przedewszystkiem te ostatnie sypialniane szczegóły, a ogrzewanie centralne nie do pogardzenia, bo choć to Włochy i kwiecień już, na dworze za oknem coś w rodzaju białej kaszki sypie i sypie.

Chociaż dopiero, jak rzekłem, koło pół do 8-j z wieczora, a miasteczko to, choć i obce i uczone, nęci samotnego i ułomnego włóczykija, ale, że kto śpi ten... nie wydaje pieniędzy, więc choć do czasu nie rozstaje się z najmilszym towarzyszem podróży, a i nic tak sił znużonych nie krzepi jak sen—więc słucham rozkazu mego szlachetnego tyra-rozumu i...

„malarni“ uczył się swej wielkiej sztuki boski Rafael! Złotnikiem był niedościgniony w swem rzemiośle wielki artysta — Benvenuto Cellini, bronzownikiem — genialny rzeźbiarz Verocchio, zaś niemal całe życie pozostał prostym wyrobnikiem Andrea del Sarto: wszak za jego cudowne i po 300 latach do dziś dnia zachowane freski w kościele Anunziaty we Florencji, za dwuletnią pracę, przełożeni klasztoru dali mu worek miedziaków, który na plecach ponosił Andrea do domu.

Rzemieślnikiem był Pallisy, garncarz francuski, który ostatni sprzęt ubogiej swej izby — łóżko, rzucił w piec dla podtrzymania płomieni do swych pól, nie mając na wiazkę drew.

A Ang. Rodin, ten największy współczesny rzeźbiarz, nawołuje artystów: „zaczynajcie od terminatorzkiej praktyki“, a dopiero stopniowo rozwijając zdolności i siłę pracy, stanięcie się twórcami. O to nam właśnie tu chodzi, że Pallisy, jak Andrea, Cellini i tysiące im współczesnych, byli to rzemieślnicy, ale... piśmienni i dążący naprzód! naprzód!

Zauważymy na zakończenie, że reformatorski genjusz braci Konarskich w naszych ówczesnych tak oplakanych stosunkach wyraził się i w tem, że oni pierwsi pomyśleli o szkołach rzemieślniczych i takową otworzyli w Opolu lubelskim, kładąc pierwsze deski pomostu poprzez nędzę i ciemnotę do ludzkiego stanowiska i „prostym ludziom“.

Eug. Sokołowski.

Podobno niedawno zmarły wiedeński pan baron Artur Rotszyld, cierpiąc stale na bezsenność, po nocach obwoził się po swoim pałacu wózkami — samo przez się na gumach i rękami lokajów, nie cierpiących na bezsenność.

A w tym objeździe rozglądał się i rozglądał po sławnych swoich zbiorach artystycznych, których, mówiąc nawiasem, nie pozwalał nigdy prawie nikomu z obcych zwiedzać: „Dla siebie zbierałem, a nie dla gawiedzi“ — zwykł był mawiać nienasytek, gdy go proszono o wstęp do pałacu. Nawet i arcyksięcia spotkała w tym rodzaju odmowa, gdy ten, zamilowany w ozdobnym ogrodnictwie, chciał zwiedzić egzotyczne przepyszne ogrody pana barona. Owóż, chciwiec miljarder, chcąc od czasu do czasu choć jako tako pospać, „ukoić swe troski“, jeździł z całym dworem na brzeg Sahary, bo jedynie tam w namiocie, rozciągnięty na wschodnich kobiercach, pod ryk szakali i panter zasypiał słodko.

Owóż, kończąc tamto powyższe moje, „i sługa Wasz, Sz. Czytelnicy, teraz, już po swej bytności w Bolonji, na ten Rotszyldowski przypadek bezsenności będzie może nie raz i nie dwa, drepcąc nocami po pokojach swego wiejskiego dworku, myślał, powtarzał: „Kiedy tak, to pojedę do Bolonji bodaj na jedną noc, a w „Albergo Vapore“, bo tak się zwie mój hotel, wyśpię się, ukoję, jak Rotszyld i K-o na Saharze.

Zresztą, jak tam było to było z tą Vaporą i mojem ukojeniem w niej, ale nazajutrz punkt 8, w doskonałym

Z L A S U.

Wokoło ciemno — mgły i tumany,
Nad nami chmury się kłębia,
A stary sztandar, burzą złamany,
Tonie, szamocąc się w głębiach.
Tam za chmurami jasne przestrzenie
W potokach kąpią się słońca,
Szlaki Twe znaczą światła promienie,
Cisza panuje bez końca.
Lecz tam dobije orzeł, co wzrokiem
Potrafi z słońcem się zmierzyć,
Co gęsty tuman przenika okiem,
Skrzydłem śmie w chmurę uderzyć.
Dla słabych duchem zamknięta droga...
Śród mgieł, tumanów i nocy
Tamuje ruchy bezsilna trwoga —
Odwagi trzeba i mocy.
Kto patrzy w górę i okiem sięga
Tam, kędy słońce się pali,
Nic go nie wstrzyma — żadna potęga,
Choćby miał zginać na fali.
Więc kto sił nie ma, kogo boleśnie
Żar słońca rani i parzy,
Niech jasne świty ogląda we śnie,
Iść do nich niech się nie waży!
My tam idziemy — my, silni duszą,
Idziem w tę drogę śród nocy,
Żar nas nie spali, jęki nie wzruszą,
Ból — doda hartu i mocy.

St. St.

usposobieniu (pierwszy przecież dopiero tydzień za domem), rzeźko, wszak jestem we Włoszech — pięknych, słonecznych, wolnych! — sunę na miasto.

A sunę Solo-Vist, nawet bez Bedeckera, czy tam innego drukowanego „diadki“. Prawda, miasto mi obce, więc jest w tem solo trochę jakby hazardu, ale ostatecznie, włączając się tak samopas, zryzykuję co najwyżej zmitrężyć trochę czasu, lecz tu on mi nie pieniądź, wszak przez całą podróż do obiadu nic nie robię, a po obiedzie próżnuję; pozatem, bez przewodnika jedynie mogę stracić jakąś „ciekawość“, nie zobaczyć czegoś, znów i o to mniejsza, bo tego dobrego będzie i tak nieraz aż za dużo — wszakże to miesiąc mam się włączyć po Włoszech, a może jak nigdy w podróży pamiętać należy francuską przestrożę: „nie za dużo starań“. Nadmiar wrażeń, choćby i najpiękniejszych, najciekawszych, zaciera w pamięci poprzednie, nuży, a wreszcie wyczerpuje pamięć, obserwację i cenny zawsze krytycyzm.

Ostatecznie wolę tamte straty, niż być jak żaczek oprowadzany za rękę, pouczany o wszystkim, więc b. często i o tem, że murzyn jest czarny, a... Bolonja ma historyczny uniwersytet i pochyłe wieże. Zresztą coś nie coś, ale niewiele tego, siedzi mi o Bolonji w pamięci, więc śmiało gdzie oczy poniosą, wszak „audaces fortuna juvat“ — śmiałym los sprzyja, choć bywa, że śmiałków psy gryzą.

Nie! żadnych więcej w podróżach i życiu przewodni-

Kursy Przemysłowo-Rolnicze

Przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Kursy Przemysłowo-Rolnicze mają być otwarte we wrześniu r. b. przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Ponieważ swobodne lokale w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa okazały się niedostateczne, wybrany został lokal przy ul. Miodowej Nr. 17 w domu barona Kazimierza Lessera.

Profesor Józef Mikułowski-Pomorski, dyrektor Akademii Rolniczej w Dublanach, łącznie z kierownictwem Kursów podejmie wykłady rolnictwa ogólnego z odpowiednimi ćwiczeniami i demonstracjami (zakres chemii rolniczej).

Długoletnie doświadczenie i powaga, jaką pr. Pomorski cieszy się w rolniczych kołach naukowych, da nam rękojmię, że zamierzone Kursy staną na tym poziomie, na jakim widzieć je pragniemy.

P. Moczarski, profesor Szkoły Rolniczej w Czernichowie, ma mieć wykłady hodowli i mleczarstwa.

Kwestja pozyskania ważniejszych docentów została już omówiona, a co się tyczy innych przedmiotów, to kierownik Kursów pr. Pomorski zajmie się tą sprawą po przybyciu do Warszawy, co nastąpi w ciągu bieżącego miesiąca.

Zgłaszających się kandydatów na słuchaczy Kursów jest już dość znaczna liczba, wszystkim Zarząd Muzeum oraz pr. Pomorski udzielają odpowiednich objaśnień.

Zapewnienie jednak bytu Kursów, tej tak ważnej sprawy, podjętej przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa wraz z Centralnem Tow. Rolniczem, wymaga bardzo znacznych środków materialnych; kilka poważniejszych ofiar tylko część potrzeb pokrywają.

Założyciele odwołują się do całego ogółu rolników i tych przemysłowców, których łączy ściśle stosunki z

rolnictwem, zachęcając do zadeklarowania znaczniejszych składek rocznych na 5 lat, t. j. od r. b. do r. 1915.

Do chwili obecnej, oprócz wzmiankowanych już dawniej większych ofiar—pp. Władysława Kiślańskiego, Seweryna Księcia Czetwertyńskiego, hr. Feliksa i Michała Sobańskich,—Tow. Rolnicze Kieleckie zadeklarowało rocznie rb. 2,000, a p. Antoni Wieniarski, Radca Komitetu T. K. Z., po rubli 1,000 rocznie na lat 5.

Oby te przykłady miały licznych naśladowców.

Z RÓŻNYCH STRON.

Złot sokołów. W dniach 12, 13, 14, 15 i 16 b. m. odbędzie się w Zagrzebiu zjazd sokolstwa słowiańskiego. W zjeździe tym, do którego już od kilkunastu dni czynią się przygotowania w Zagrzebiu, wezmą udział, oprócz Kroatów, Polacy, Czesi, Serbowie, Słowacy, Chorwaci, Bułgarzy i Słowacy, oraz Rusini galicyjscy.

Pod względem liczby uczestników będzie przewyższać zjazd powyższy wszystkie dotychczasowe zloty.

Dotychczas między innymi na zlot zapisało się 50 sokołów ze Śląska Górnego.

50 Rocznica otwarcia Warszawskiej Szkoły Głównej przypada w r. 1912. Dla uczczenia jej grono wychowawców tej instytucji wzywa do składek, które przekazane będą Towarzystwu Naukowemu jako osobny fundusz. Ofiary przyjmują—p. J. Leski (Krakowskie Przedmieście 66) lub Bank Handlowy.

Nowa Uczelnia. P. M. Rogalski, adw. prz. z Lublina, otrzymał koncesję na otwarcie w Łodzi kursów politechnicznych, posiadających cztery wydziały: 1) elektrotechniczny, 2) budowlany, 3) geometryczny i 4) handlowo-przemysłowy. Otwarcie kursów nastąpi w początkach września r. b.

Uszczupianie praw. Do „Kurjera Lubelskiego“ przysłał mieszkaniec Hrubieszowa list z następującymi pytaniami, na które trudno naprawdę dać odpowiedzi.

„Powołując się na wezwanie „Kurjera“ do notowania faktów i spostrzeżeń, mających styczność z uszczuplaniem praw w dziedzinach naszego życia publicznego, zapytujemy:

1) Na zasadzie jakiego prawa, czy choćby t. zw. cyrkularza, w jednym tylko Hrubieszowie z całej gubernji lubelskiej zabroniono

ków, bo czyż, proszę ja państwa, nie rozkosz bodaj na Bolonję być swoim Kolumbem?! Czyż, przynajmniej, nie najmilsze w życiu bywały i Wam te radości, które przypadkowo zawitały w serdeczne progi?

A znów zbłądziwszy, czyż to nie raj samemu sobie zawdzięczać ocalenie, a choćby—powrotną prawą drogę?

Oto dlaczego i na bruku prastarej Bolonji wołę dziś mniej „naogłądać“, mniej poznać, nacieszyć, posiąść, ale sobie samemu wszystko zawdzięczać—sobie!

A znów, jeśli ów „hazard“ sprowadzi i tutaj na moją głowę jaką „przygodę“—tem lepiej. Bo ostatecznie tak cenny skarb duszy jak wspomnienie—a cóż warta podróż i samo życie bez wspomnień?!—niepodzielnie łączy się z przygodami. Co „idzie po masło“—i znów czy to w podróży, czy po ścieżce życia—rozplywa się we mgle zapomnienia jak ono maselko pod stopą.

Siedzi zresztą we mnie jakiś djabełek-solista; wszak z nim to samowtór włóczyliśmy się po ślicznym Krymie, choć i dowłóczyli do „36-ciu godzin między życiem a śmiercią w przepaściach Ajudachu“—i dosłownie.

Z nim przemaszerowałem grzbiety groźnego Kau-

kazu, spędziłem u stóp niebotycznej głowicy Elborusa, w obłokach, wśród śnieżnej zamieci i mgieł, w schronisku bez dachu, przy 2 stop. mrozu nocą, bez mała 3 doby. Tak też w pojedynkę wałęsałem się wśród ruin odwiecznego Rzymu papieży, spotykając jedynie piękne jaszczureczki i niepiękne Angieleczki, a na szerokiej i pustej Kampanji—żebraków i drapichróstów, elegancko zwanych—lazaroni.

I nawet próbowałem w ten a nie inny sposób zapuszczać się w gąszcz nieporównanej z żadną pięknoscią świata przyrody życiem ubłogosławionej Białowieży.

Tak wreszcie samotnie, bez celu tułałem się, błędziłem, tułam i błędzę po rozłogach przestrzeni i czasu swego żywota. A choć i w tym z człowiekiem bywało i napewno bywać będzie różnie, przeróżnie—*ergo* i gorzko, przegorzko, jednak z *Giaurem* nie raz i nie dwa sobie powtarzam:

A choć me życie było tak zbrodnicze,
Gdybym znów ożył, żyłbym tak jak żyłem.

Ale „do porządku“—czyli Bolonji.

drukowania ogłoszeń, reklam, afiszów i t. p. w 2 językach, a tylko w jednym urzędowym?

2) Czy istnieje prawo, albo też cyrkularz, zabraniający w Hrubieszowie drukowania w języku polskim t. z. klepsydr, czyli ogłoszeń o śmierci osób wyznania katolickiego i pochodzenia polskiego? Ostatnią koncesję na wydrukowanie klepsydry w języku polskim otrzymał w pierwszych dniach lipca r. b. pewien pułkownik w przejeździe przez miasto z powodu nagłej śmierci swojej żony. Zapowiedziano jednak, że następne klepsydry mogą być drukowane tylko w języku urzędowym.

KORESPONDENCJE.

Simno, d. 5 sierpnia 1911 r. Określenie, że mieszkańcy Simna są zacofani, jest zbyt łagodne. Słusznie im należy się wyraz „niekulturalni“. Główna przyczyna tej niekulturalności leży w liczbie szynków, utrzymywanych przez starozakonnych. W tych szynkach koncentruje się wszystko. Badając tę rzecz gruntowniej, dochodzi się do dziwnych wniosków. W zasadzie lud okoliczny i mieszczenie starozakonnych nie lubią, jakby odczuwali wyrządzaną im krzywdę, a jednak faktycznie wierzą im więcej niż każdemu chrześcijaninowi i ulegają we wszystkim. Co żydek poradzi, tego każdy z nich usłucha, choćby ta rada była najzgubniejszą. Żydek zawsze ma pierwszeństwo przy sprzedaży każdego produktu, chociaż w rezultacie płaci taniej i kwestionuje wagę lub miarę. Po takiej operacji sprzedawca szmerze na kupującego, nieraz złorzeczy i zarzeka się, ale przy następnej sprzedaży czyni to samo. Dowodzi to sprytu i wyrobienia z jednej, a niezaradności z drugiej strony i trwać będzie dotąd, dopóki mieszczenie i lud okoliczny nie podniesie się pod względem kultury i nie zrzeszy się na wzór tego, jak są zrzeszeni Żydzi.

Niekulturalność mieszczań odbija się we wszystkim. Gospodarstwo rolne—w szachownicy, drogi, przechodzące przez ich grunta, najgorsze, mosty—popsute, inwentarz roboczy—nędzny; nasienie do siewu zanieczyszczone do tego stopnia, że w pszenicy połowa żyta, w jęczmieniu połowa owsa, szkody w zasiewach i łąkach znaczne. Droga, prowadząca przez dwa poletki, długości kilku wiorst, nie jest uregulowana i okopana rowami, w niektórych miejscach obejmuje szerokość morga i więcej, ziemię tam zostawiają bez uprawy, albo też zasiewy niszczą z tej racji, że niema zgody na przekopanie rowów przy drodze. Ojcowie miasta dowodzą, że okopanie drogi rowami utrudnia przejazd, gdyż na wiosnę i w jesieni błoto tężeje i droga staje się cięższa, zaś po rzadkiem błocie lżej jechać. Gospodarząc w ten sposób, nie miewają oni takich rezultatów, jakie mieć powinni i mieliby niezawodnie, gdyby poszli na kolonie—kolonizacja bardzo łatwa, ziemia bowiem doskonała, bo na całej przestrzeni jednakowa, a prztem mają jej dosyć. Kolonie byłyby przeważnie czterdziestomorgowe, dałyby możliwość prowadzenia gospodarstw ulepszonych i wpłynęłyby na zmniejszenie dzisiejszej liczby szynków, które wszelki postęp wstrzymują nie tylko pod względem gospodarstw osobistych, ale i ogólnym.

Doktora w Simnie niema i brak ten mocno odczuwać się daje. Dawniej był doktor i gmina płaciła mu 450 rb. rocznie. W r. z. zjechał znowu, na zebraniu wszakże gminnem zapadła decyzja, że jest im niepotrze-

bny i subsydjum odmówili. Po takiej uchwale doktor wyjechał. Wprawdzie na następnem zebraniu, wskutek interwencji władzy, uchwalili na ten cel 400 rb. rocznie, ale amatora niema i brudny felczer, zwany profesorem, zajmuje się pełnieniem tak ważnych obowiązków. Że doktor jest tu potrzebny, widzimy dowód w tem, iż taki felczer miewa po cztery i pięć wyjazdów dziennie.

Jest wprawdzie szopa na narzędzia ogniowe, ale narzędzi zgoła niema. Podniesiono teraz myśl urządzenia Straży Ogniowej. (d. c. n.) W.

Władysławów. Przed kilku laty odnośne władze powzięły decyzję o zmianie przebiegającej przez miasto drogi bitej na bruk, i niebawem część tej roboty została wykonana. Byłoby to wcale dobrem, gdyby jednocześnie podtrzymywano pozostałą część niewybrukowaną, a znacznie większą, w stanie odpowiednim. Tymczasem uznano to widocznie za zbyt cenne, i oto w chwili obecnej, podczas zupełnej suszy, widzimy ładowne wozy, dążące zagranicę, przeciągane przez cały szereg piaszczystych dołów przy pomocy przyprzęganych koni, obok zaś tkwią w spokoju kupki (nieliczne!) bitego kamienia, oczekując niewiadomo na kogo, czy na co? Gdyby ktoś miał jeszcze jakiegokolwiek złudzenie co do stanu dróg naszych, niech się przejedzie przez miasto nasze i dalej—23 wiorsty do Szak, a napewno wszelkich złudzeń się wyzbędzie. Nasłucha się za to klątw miejscowej ludności i zbuduje się serdecznym na całe gardło śmiechem sąsiada-Prusaka z tej tak słynnej... chyba nie polnische Wirtschaft. X.

KRONIKA.

Nowe kółko rolnicze. Rząd gubernjalny zatwierdził statut kółka rolniczego we wsi Tarpucie dla włościan gminy Szumsk, pow. marjampolskiego.

Licytacje. Suwalska wojskowa komisja budowlana wyznaczyła na dzień 22 sierpnia licytację na dostawę 1450000 szt. cegły i innego budulca pod budowę koszar murowanych dla kwaterującego w Suwałkach 2 pułku huzarów.

W Kalwarji, w biurze powiatu, odbędzie się w dniu 22 b. m. licytacja na wydzierżawienie dochodu kasy miejskiej, t. z. kopytkowego, od sumy 2561 rb. rocznie.

Dnia 21 sierpnia w suwalskim magistracie odbędzie się licytacja zastawionych w lombardzie miejskim a nie wykupionych przedmiotów złotych, srebrnych, metalowych i ubrania.

Przerwanie komunikacji. Z powodu obniżenia się poziomu wody na Niemnie przerwaną została komunikacja statkiem parowym między Grodnem a Mostami i Druskienikami.

Nowe pismo. W dniu 1 października r. b. wychodzić zacznie w Warszawie pod redakcją p. Józefa Bleszyńskiego, dyrektora wystawy ruchomej przemysłu krajowego, nowe pismo—miesięcznik, p. t. „Przemysł Krajowy“.

Celem pisma—*obrona wytwórczości polskiej*—przez popularyzowanie doniosłości rozwoju przemysłu dla kraju, przez uświadamianie warstw jaknajszerszych o tem, co kraj posiada, co ku dobrobytowi dźwignąć go może, co powinno być i co musi być jego chlubą, krwawicą jego pracy i spuścizną po tych, którzy, darów i bogactw tej

ziemi nie przeczuwając, składali jej żywoty swe w ofierze. Cena prenumeraty—1 rb. rocznie.

Wystawa Ruchoma Przemysłu Krajowego, istniejąca od 1 kwietnia 1910 r., mająca na celu zwiedzanie miast Królestwa Polskiego i zaznajamianie ich ludności z wytwórczością krajową, w początkach września uda się w dalszy objazd do miast: Łodzi (dłuższy postój), Zgierza,

Ozorkowa, Łęczycy, Koła, Konina, Słupcy, Turka, Błazek, Sieradza, Zduńskiej Woli, Łasku i Pabjanic, a następnie zwiedzi **Suwalszczyznę** i Łomżyńskie. Po objeździe wszystkich ważniejszych miast kraju rozpocznie się ponowny ich objazd. Biuro Zarządu Wystawy Ruchomej—Warszawa, Chmielna 13, czynne jest od godz. 10 do 2 popołudniu i od g. 4 do 7 wieczorem.

STAN RACHUNKÓW

Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Lipca 1911 roku.

(Kapitał gwarancyjny R: 1082550).

Stan czynny.	Ruble. K.		Stan bierny.	Ruble. K.	
1 Gotowizna w kasie	14092	36	1 Kapitał obrotowy (10% udziały członków)	108255	—
2 Rachunek przekazowy w Banku Państwa № 56251.	995	58	2 Kapitał zapasowy	2941	55
3 Rachunek bieżący w instytucjach kredytowych prywatnych	6523	32	3 Kapitał rezerwowy	5262	41
4 Papiery procentowe własne	61126	44	4 Kapitały na lokacji	723088	61
5 Papiery procentowe kapitału zapasowego	3054	07	5 Rachunek przekazowy (á/v).	192810	08
6 Udziały dywidendowe	531	88	6 Korespondenci: Nasze rachunki (Nostro)	21646	24
7 Skup weksli handlowych (w portf. T-wa)	531897	08	7 Korespondenci: Ich rachunki (Loro) .	37556	50
8 Sola-weksle, zabezpieczone hipotecznie, produktami gospodarczo-rolnymi i maszynami rolniczymi.	127672	—	8 Procenty pobrane	54631	55
9 Weksle protestowane	1213	03	9 Podatek skarbowy	1215	84
10 Waluta zagraniczna	85	27	10 Sumy przechodnie	2773	71
11 Otwarty kredyt, zabezpieczony papierami %/0%	341079	—	11 Udziały do zwrotu	930	—
12 Pożyczki pod zastaw papierów %/0%	4821	50	12 Dywidenda niepodniesiona	3884	96
13 Korespondenci: Nasze rachunki (Nostro)	19462	49	13 Kasa przezorności	982	82
14 Korespondenci: Ich rachunki (Loro) .	813	50	14 Procenty pobrane na rok 1912.	2	88
15 Sumy przechodnie	1411	18			
16 Procenty wypłacone.	25881	17			
17 Organizacja Towarzystwa.	1395	50			
18 Ruchomości	1805	63			
19 Wydatki do zwrotu.	241	47			
20 Skup papierów %/0% wylosowanych i kuponów.	4033	15			
21 Koszty handlowe	7846	53			
	1155982	15		1155982	15

Weksle i frachty inkasowe R. 72113.55.

Depozyty zachowawcze R. 447374.53.

Towarzystwo prowadzi na warunkach najdogodniejszych działy:

Bankowy:

Skup weksli.
Pożyczki pod zastaw papierów %/0%.
Inkaso weksli i innych dowodów.
Kupno i sprzedaż papierów %/0%.
Rachunki bieżące i lokacje kapitałów.
Depozyty, przekazy i akredytywy.
Asekuracje premjówek.

Towarowy:

Pożyczki pod zastaw produktów rolnych i maszyn.
Pożyczki na frachty i zaliczenia kolejowe.
Pożyczki na towary.

Towarzystwo **pobiera** przy skupie weksli i pożyczkach od 8%.

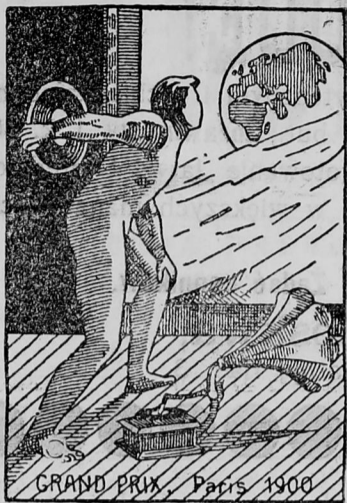
Towarzystwo **placi**—od lokat rocznych i wkładów do 6% i od rachunków przekazowych—do 4¹/₂%.

Lokaty i wkłady zwracają się bez wypowiedzenia.

Biuro Towarzystwa otwarte od godziny 9 rano do 3 po południu.

Telefon dykcji № 80.

6-12



Najlepsze i najpraktyczniejsze

SA

P A T H É F O N Y

ponieważ grają **bez igieł, wieczną kulką** szafirową,
głośno, czysto i naturalnie.

Najnowsze modele na rok 1911.

Najbogatszy repertuar płyt polskich i zagranicznych

Skład i Przedstawicielstwo na Suwałki i okolice

G. M. Czarka w Suwałkach.

M. Glücksohn w Augustowie.

Za gotówkę.

Główny Przedstawiciel Adam Klimkiewicz, Warszawa Wierzbowa 8.

Na raty.

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE! TO NIC NIE KOSZTUJE!

10-13

Każdy żądający otrzyma **bezpłatnie** paczkę, zawierającą pewny **środek** przeciw **reumatyzmowi i podagrze**.



Wykrzywienie rąk przy
chronicznym reumatyzmie
stawów.

Długi czas cierpiałem na **reumatyzm** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i, stosując środek ten przez bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym, leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy, z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30 zgorą. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARJUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena jego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej wzbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

UWAGA.—Jeżeli potem W. P. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych, frankow. marką 4 kop. do

M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Choe Lane, London, England.

7-klasowy Zakład Wychowawczy

ANIELI HOENE-PRZESMYCKIEJ

Warszawa, ul. Mazowiecka 4.

początek roku szk. 5 września, egzaminy 2 i 4 września. Obok programu ogólnie kształcącego zwraca się szczególną uwagę na dokładną znajomość języków: **francuskiego, niemieckiego, angielskiego.**

Zakład przyjmuje pensjonarki i przychodnie.

ZASTĘPSTWO

do oddania solidnemu agentowi.
Spółka dla wyrobu i sprzedaży artykułów codziennej potrzeby.

Warszawa 14. Nowowiejska 9.

NOWOŚĆ! PO CO PIĆ WODĘ!

Udoskonalony „**SUCHY KWAS**” **Gołowkina** jest przyjemnym, pożytecznym i ochładzającym napojem. **Słodowy** 1 k. 40 kop. na 30 but., **Sucharowy** 1 k. 30 kop. na 20 but., **Żórawinowy** 1 k. 40 kop. na 10 but., **Biały „Kwaśny barszcz”** 1 k. 25 kop. na 15 but. Przygotowanie łatwe i prędkie. Sposób przygotowania w każdym pudełku. Hand. %o-e ustępstwo. Sprzedaż w większych magazynach Cesarstwa i w centralnym składzie u wynalazców.

Szybkie wykonanie obstalunków.

Żądać cenników.

D./H. **A. GOŁOWKINOJ S-wie.** Moskwa,
Ochotnyj riad, 3.

Parniki

do parowania paszy

oryginalne

VENTZKIEGO



wskutek wprowadzenia najnowszego ulepszenia
OSADNIKA SZLAMOWEGO

są najłatwiejsze do obsługi, potrzebują ilość opału jeszcze mniejszą niż dawniej i służą bez reparacji długie lata.

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska, 33.

HEMOROIDY

radykalnie i szybko
leczy, wstrzymuje
krwawienie zatwierdzone przez Departament Medycyny za № 4155

najlepszy środek

„BATELIN HEBDY”

zawiera tylko środki roślinne.

Cena rb. 1.25.

Skład główny Apteka K. Wendy w Warszawie.
Sprzedaż w składach i aptekach.

5-5

3000

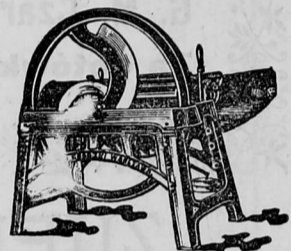
Rubli rocznie prowizji zarabiają nasi zdolni ajenci. Stosowne dla agentów ubezpieczeń. Na odpowiedź załączyć 10 kop. markę.

A. KLÜTING & Co Marseille, Francja.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca **Tadeusz Wisznicki.**

W dniu 9 i 10 marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku

KONKURS Sieczkarń i Siekaczów.



urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich, w asystencji agronomów Komisji Urządzeń Rolnych i delegata Ministerjum Rolnictwa, specjalisty od maszyn rolniczych.

Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Bentalla, Bamforda, Mayfarta i innych

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE,

2 dyplomy na **MEDAL ZŁOTY** i **SREBRNY**, przyznano maszynom Angielskiej fabryki

E. H. BENTALL & Co.

Odnaczone sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie, doskonałe wykończenie części składowych, wysokie zalety noży i znakomitą wydajność.

Wyłączny Reprezentant:

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska, 33.

Wiadomem jest całemu światu,



MYDŁA ks. KNEIPPA

Z powyższą etykietką i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skl. apteczne i perfumerje.

że na **PIEGI, PRYSZCZE, WĄGRY, mokre i suche LISZAJE, KROSTY** i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpoznane przez powagi lekarskie

Reprezentant **M. NIEDŹWIEDŹ**, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07.

Drukarnia Gubernjalna Suwalska.